Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 53 **Kraków, dnia 30 grudnia 1928.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 160 zł. — pół str. 80 zł. ćwierć str. 40 zł. str. ósemka 20 W tekście 2 razy drożej. Za wiersz milim. 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.000

Szczęśliwego Nowego Roku 1929 życzy Redakcja i Administracja **Ludu Katolickiego** swoim Kochanym Prenumeratorom i Czytelnikom.

Nowy Rok bieży....

Pożegnaliśmy rok stary — jedni żalem drudzy z ulgą — jedni bezmyślną zabawą i szałem sylwestrowym a inni skupieniem i radosnem „Te Deum Laudamus" w kościołach.

Rozpoczęciem tego Nowego Roku daliśmy kierunek całorocznemu naszemu życiu. Wszyscy jednak bez wyjątku patrzą w tajemniczą przyszłość z nadzieją. Bo i pocóżby człowiek stwarzał sobie ten przełom, tę granicę między jednym okresem czasu a drugim, gdyby nie kierowała nim nadzieja?

A tymczasem — jak corocznie nadejdzie znowu wiosna — lato — jesień — zima — powrócą stare troski i przeżyte już nieraz dnie jasne a więc niby to samo — dlaczegóż więc oczekujemy czegoś nowego — nieznanego?

Jeśliby tak było, to próżne nasze nadzieje, A jednak możemy coś zmienić. — Zmienić własne życie — o ile przy pożegnaniu roku starego spostrzegliśmy, że było ono nie takie, żeby nas mogło uszczęśliwić szczęściem człowieka mającego spokojne sumienie i poczucie spełnionego wobec Boga i społeczeństwa obowiązku.

Taka zmiana jest w naszej mocy i wówczas szczęście zależy tylko od nas samych.

A zmienić można wiele! Jak przeżyła wieś polska ten stary dzisiaj rok? Nie najlepiej!

Okazała w całej pełni brak wyrobienia politycznego — łatwowierność i stała się łupem wrogów własnych ideałów i tradycji.

Nie wytrzymała ona ogniowej próby wyborów tak jak oczekiwał tego Bóg i Ojczyzna, która przecież powstawszy z grobu potrzebuje troskliwych synowskich rąk i opieki a nie brutalnych szarpań lewicy, co to dzięki chłopskim głosom ma dziś głos w Sejmie.

A Sejm ten stał się wrogiem wszystkiego co jest nam drogie i czem żyjemy. Atakują tam religję, chcą wydrzeć wychowanie młodzieży z rąk kapłanów mających w ręku, jak powiedział jeden z myślicieli naszych, dwa najpotężniejsze czynniki wychowawcze — konfesjonał i ambonę. Chcą ślubów cywilnych, chcą zerwać związek wsi z kapłanem, pozbawiając go wszelkiej materjalnej z jej strony pomocy a walkę tę posuwa ją aż do projektów pogańskiego palenia ciał zamiast chrześcijańskich pogrzebów i do zrównania naszej wiary z marjawicką i t. p. rozpustą sekciarską.

To są skutki tych wyborów, które wygrała lewica pod pozorem haseł gospodarczych. Cóż te

raz powiedzą ci katolicy, którzy oburzali się na księży „mieszających się do polityki"?

Czy wobec tych projektów lewicy nie przyzna ją tym szermierzom idei katolickiej słuszności?

Czy działoby się to wszystko, gdyby wieś słuchała kapłanów a nie lewicowych pędziwiatrów?

W ślad za radykalizmem politycznym i społecznym idzie radykalizacja życia i zdziczenie obyczajów.

Młodzież pod wpływami różnych wyzwoleniowych kół młodzieży nasiąkając wywrotową tych partyj ideologją przeprowadza ją w czyn bandytyzmem.

Dawna spokojna wieś staje się polem bratobójczych walk, krew zalewa wieś, czerwona o pomstę wołająca bratnia krew. Smutny to obrachunek ale niestety prawdziwy.

Czyż teraz należy załamać ręce i wpaść w bezradną bezczynność.?

Nie.

Są jeszcze ludzie dobrzy — więc ich rzeczą jest wziąść na swoje barki ciężar tej pracy nad poprawieniem tego, co biedni zbałamuceni i ich prowodyrzy zepsuli w tym roku.

Nim jednak wezmą się oni do tej pracy muszą zmienić siebie.

Jakto? ludzie dobrzy? — i zmienić?.

Tak. Dobroć ta była bierna, słaba, gdy dopuściła do tego, co się dzieje.

Trzeba zacząć działać.

Niech czynnem nie będzie tylko zło, ale i Dobro, niech katolicy, zdobędą się na czyn.

Zgoda, miłość, ofiarność na rzecz wojującej z wspólnym wrogiem prasy katolickiej, rozszerzanie dobrych pism, gazet, — polityka w myśl zasad katolickich, popieranie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, oto część tego wysiłku, do którego musimy się po naszej bezczynności zmusić.

Zacznijmy ten nowy 1929 rok takiem postanowieniem i zmieńmy je w czyn a z pewnością przy końcu tego roku, spojrzymy wstecz radośnie, bo w tej zmianie na dobre będzie nasza, nie zaprzeczona, zasługa.

Michał Sabatowicz.

Em. Es.

Hej ty roku!

Hej ty roku!
Łoński roku stary,
Czyś przysporzył
Niewierzącym Wiary?

Czyś przysporzył
W on czas swego trwania
Ludzkim sercom
Krzynę Miłowania?

A gdy szliśmy
Z tobą wśród zawieji,,
Czyś zapalił myślom
Bodaj skrę Nadzieji?

Czyś nas wiodąc
Nie rozminął z celem?
Jakoż cię więc żegnać?
Smutkiem czy weselem?

Życzenia.

Na szczęście, na zdrowie
Na ten Nowy Rok!
Niedola co dusze
Oblekła Wam w mrok.

Niech jako ten wiater,
Jak żórawi sznur
Odleci za siedem
Lasów rzek i gór.

Zbierajcie szczęśliwie
Plon źrały z swych pól,
By codzień starczyło
Na chleb i na sól.

Niech starczy do pracy
I wesela sił,
Niech zawiść Gromady
Nie rozprasza w pył.

Niech dzień ten ku Bogu
Zbliży Was o krok.
Na szczęście, na zdrowie
Na ten Nowy Rok!

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Niedziela po Bożem Narodzeniu.

Ewangelja: Łuk. 2, 33—40.

Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o nim mówiono: I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji, matki jego: Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdową aż do lat ośmdziesiąt i cztérech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i opowiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem.

Na uroczystość Nowego Roku.

Ewangelja: Łuk. 2, 21.

W on czas, gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko: nazwane jest imię jego **Jezus**, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Obrzędy Mszy św.

7. Ustanowienie Mszy św.

III. Mógł Pan Jezus pozostać z nami pod postacią chleba, albo pod postacią wina, a jednak podczas Ostatniej Wieczerzy konsekrował osobno chleb, a osobno wino. Dlaczego? Dlatego, że chciał nam naocznie pokazać, że we Mszy św. ponawia się w sposób tajemniczy Jego śmierć. Kiedy bowiem ciało jest odłączone od krwi, to w człowieku jest śmierć, człowiek nie żyje. Śmierć swą ujawnia i przez to, że przedstawia się nam pod świętemi postaciami jako nieżywy, choć jest Życiem samem. Przez te akty upokorzenia składa P. Jezus za nas nieskończonej wartości Ofiarę, niczem nie różniącą się od Ofiary na krzyżu. Ofiara polega na zniszczeniu i śmierci rzeczy ofiarowanej dla uznania Boga najwyższym Panem życia i śmierci i oddanie Mu w ten sposób chwały. We Mszy św. występuje to nieopisane wyniszczenie Syna Bożego, który będąc Królem chwały, pokazuje się nam jako odrobina chleba i wina. Takiego upokorzenia i wyniszczenia się dla ludzi nie mógł nikt wymyśleć — prócz Tego, który za nas życie swe położył. Ścielmy się na ziemi jako proch wobec niepojętej miłości Boga i Zbawiciela naszego względem nas. W czasie Podniesienia we Mszy św. odbywa się ten cud miłości a zarazem wyniszczenia Pana Jezus za nas. Przedkładajmy Mu nasze potrzeby, braki i prośby, a ten cud mocen jest wszystko uczynić dla nas.

Jak więc widzimy, niema i nie może być zacniejszej i większej ofiary nad tę, którą złożył Pan Jezus na krzyżu i ponawia w przedziwny sposób we Mszy św. Nic dziwnego, że i sam Pan Jezus, i Kościół otoczył Mszę św. obrzędami świętemi. Mają one nas przysposobić do samej Najświętszej Ofiary i ułatwić nam korzystanie z jej owoców.

Naprzód więc przypatrzymy się, jak sam Pan Jezus odprawił Mszę św., a potem jak ją Kościół św. katolicki odprawia. (c. d. n.).

TRAGICZNA ŚMIERĆ KAPŁANA POLSKIEGO W AMERYCE.

Jeden z naszych zasłużonych kapłanów polskich w Ameryce, ks. Jan Pawłowski, proboszcz parafji św. Stanisława Kostki w Savreville, wezwany został do umierającej parafjanki, matki kilkorga dzieci, z pociechami religijnemi. — W chwili, gdy matka zaczęła konać, dzieci podniosły taki krzyk, iż kapłan, przejęty żałością, doznał nerwowego wstrząsu. W kilka godzin potem, w drodze do swoich krewnych, dostał ataku i wypuścił kierownicę swego samochodu z rąk. Samochód, który właśnie mijał most na rzece Raritan, spadł wraz z księdzem do rzeki. Ofiarę anewryzmu serca wydobyto z wody, lecz mimo półtoragodzinnych zabiegów nie udało się się już uratować go.

Zmarły tak tragicznie kapłan pozostawił w Polsce siostrę i trzech braci. Pogrzeb jego ściągnął wiernych z całego miasta. Egzekwje odprawił sam ks. biskup Mc. Mahon z Trentonu w asyście 70 księży. Na cmentarzu modły ostatnie odprawił przyjaciel zmarłego, ks. prałat E. Stroński z Trentonu.



LEWICOWY PROJEKT USTAWY O „WOLNOŚCI SUMIENIA".

Poseł Langier i inni posłowie z Wyzwolenia przedłożą Sejmowi wniosek w sprawie ustawy o „wolności sumienia i wyznania". Najważniejsze punkty projektu ustawy są:

Art. 1. Wszyscy obywatele państwa polskiego mają poręczoną w myśl art. 111 i 116 konstytucji wolność sumienia i wyznania publicznie i prywatnie zasad swojej religji. W wykonaniu tego prawa obywatele Rzplitej mogą dobrowolnie zrzeszać się w związki wyznaniowe i pozawyznaniowe.

Art. 2. Każdy związek wyznaniowy i pozawyznaniowy zostaje uznany przez państwo, o ile jego urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej, a działalność związku nie stoi w sprzeczności z ustawami państwa. Dalsze punkty przewidują, że dla rejestracji związku wyznaniowego winno być złożone w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oświadczenie, podpisane przynajmniej przez 50 osób, obywateli polskich. Do przystąpienia do związku wyznaniowego lub pozawyznaniowego uprawniony jest każdy obywatel polski, który ukończył 21 lat i złożył u powiatowej władzy administracyjnej zgłoszenie o wystąpieniu z dotychczasowego wyznania. Wreszcie wniosek przewiduje przekazanie prowadzenia aktów stanu cywilnego władzom admnistracyjnym.

Lewicowcy nasi wnosząc ten projekt zapominają jak to niedawno bronili sekciarza Kowalskiego, którego sądy skazały za niemoralność na więzienie a tem samem potępiły ohydne praktyki tej zwyrodniałej sekty. Jak więc obrona tych sekciarzy godzi się z artykułem drugim ich projektu?

Nie o wolność sumienia im się rozchodzi — lecz o sponiewieranie katolicyzmu — o zrównanie naszej religji z rozpustą marjawicką. Lud polski do tego nie dopuści.

ZAKAZ PRZYWOZU PSZENICY DO POLSKI ZNIESIONY UCHWAŁĄ RADY MINISTRÓW.

Rada ministrów wydała rozporządzenie, którego mocą zniesiony zostaje z dn. 16-go b. m. zakaz przywozu pszenicy.

Jednocześnie ustanowiono cło przywozowe od pszenicy w wysokości 11 zł. od 100 klg. Pszenica przywożona za zezwoleniem min. skarbu jest wolna od cła.

W POLSCE NIE ISTNIEJE PRZYMUS POSIADANIA PASZPORTÓW.

Wobec pojawienia się wiadomości o rzekomem ustanowieniu obowiązku posiadania dowodu osobistego przez każdego obywatela. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdza, iż ani rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca b. r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności, ani opracowane przez ministerstwo rozporządzenie wykonawcze nie przewiduje obowiązku posiadania paszportów przez poszczególnych obywateli państwa, lecz przyznaja osobom, zamieszkałym w gminie i tam zameldowanym, prawo żądania od gminy wydania im dowodu osobistego dla ułatwienia legitymowania się.

Posiadanie dowodu osobistego jest tylko fakultatywne i uzależnione od życzenia poszczególnych obywateli, a więc pozbawione jakichkolwiek cech przymusu.

KS. BISKUP GALL ŻOŁNIERZOWI PRZY OPŁATKU.

Polowy biskup ks. Gall wydał w związku z wigilją Bożego Narodzenia odezwę do żołnierzy, w której podnosząc moment tradycyjnego łamania się opłatkiem z dowódcą i towarzyszami broni, zwraca uwagę na skarb bezcenny — wolność.

Wielka należy się Panu Bogu podzięka — mówił ks. pasterz — za ten skarb bezcenny, to jest za wolność i niepodległość Ojczyzny. Ileż wdzięczności okazać powinniśmy Panu Bogu za świetne zwycięstwo, które żołnierz polski pod rozkazami Naczelnego Wodza i twórcy wojska polskiego, oraz oddanych ojczyźnie dowódców, odniósł nad wrogami krzyża Crystusowego i drogiej naszej ziemi! Cześć i hołd składajmy u stóp Częstochowskiej Pani, jaśniejącej w Ostrej Bramie, w kościołach i przydrożnych kapliczkach za Jej przemożną opiekę, za hart i moc ducha, którym się cały naród zbroił i podnosił w walkach z wrażą przemocą!

A dalej wzruszający moment: „Składaj dzięki Bogu za to, że cię Polska, jak syna chowała, składaj dzięki za te wolne orły narodowe, które na naszych sztandarach straż czujną trzymają za tę broń, którą wolności możesz bronić, jako największego daru łaskawego Stwórcy — i za tę wspólną rodzinę żołnierską".

„Wpatruj się z tkliwością i serdecznem uczuciem w słodką postać Bożej Dzieciny w stajence betlejemskiej i ucz się drogi żołnierzu od tego Boskiego Zbawiciela i miłośnika ludzi owej wielkiej, ofiarnej i wszechogarniającej miłości dla braci swoich, a staniesz się godnym imienia rycerza chrześcijańskiego, oraz szlachetnym spadkobierca bohaterskich obrońców Ojczyzny".

PRZYJĘCIE SARKOFAGU Ś. P. PREZ. NARUTOWICZA.

W dniu 15 grudnia odbyły się uroczystości związane z przyjęciem nowego sarkofagu I-go Prezydenta Rzpltej inż. Gabrjela Narutowicza. Na uroczystości obecni byli: ks. kardynał Kakowski i szereg przedstawicieli komitetu uro-

czystości. Nowy sarkofag posiada następujący napis:

„Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej inż. Gabrjel Narutowicz, urodzony 17 marca 1865 r., zmarł 16 grudnia 1922 r." Poniżej umieszczona jest druga tablica z napisem: „Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej 11. 12. 1922 — 16. 12. 1922 r."

Równocześnie odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego.

Ten akt po nabożeństwie żałobnem w katedrze odprawionem przez ks. kardynała Kakowskiego, w asyście kapituły katedry św. Jana, ks. biskupa polowego Galla i udziale licznego społeczeństwa i proboszcza katedry kan. Niniwy, w obecności rodziny Prezydenta Rzplitej, przedstawicieli Sejmu i Senatu, władz samorządowych, przedstawicieli instytucyj społecznych, członków Komitetu itd., został przez obecnych podpisany i razem z księgą pamiątkową o życiu i pracach Prezydenta i z podobizną jego na papierze i w bronzie razem z innemi wydawnictwami Komitetu i wykazem instytucyj i osób, które wzięły udział w pracach Komitetu do sarkofagu złożony został.

BLISKO 10 MILJ. DOL. UZYSKAŁA POLSKA na rolniczy kredyt zastawniczy.

Bank Handlowy w Warszawie uzyskał od konsorcjum banków zagranicznych kredyt specjalny w wysokości 2,000.000 funtów szterlingów na udzielanie pożyczek pod zastaw zboża. Pożyczki wydawane będą rolnikom w stosunku 50 proc. wartości zastawu zboża w ziarnie, a 25 do 35 procent wartości zboża w stertach. Oprocentowanie wynosić będzie 10 procent. — Petenci będą zwracać się w celu uzyskania pożyczek do miejscowych okręgowych związków ziemian, które posiadają odpowiednie druki i deklaracje.

Uzyskanie tak poważnego kredytu z zagranicy w kwocie blisko 10 milj. dol., należy przypisać uruchomieniu nowej instytucji rejestrowego zastawu rolniczego.

Pamięci X. prałata Dr. Kołodzieja!

Archidyecezja Krakowska poniosła dotkliwą stratę przez zgon Proboszcza i Dziekana Suskiego X. Dr. Kołodzieja.

Kapłan ten wyszedł z twardej szkoły Xięcia Kardynała Puzyny — i dlatego w całem życiu zachował piękne rysy charakteru tegoż Xięcia-Kościoła — wierności Kościołowi — stanowczości w rządzeniu parafją i benedyktyńską wytrwałość w pracy.

Ze studjów w Rzymie wyniósł gruntowną znajomość prawa kanonicznego. Tam też patrząc na groby i pomniki świętych kapłanów i biskupów — nauczył się cenić i kochać cnotę kapłańską.

Dzięki wiedzy i cnocie jego praca duszpasterska — przyczyniła się do ożywienia i pogłębienia chrześcijańskiego życia nie tylko w Suskiej parafji, ale i w całym Suskim Dekanacie., w którym z upoważnienia Arcypasterza sprawował przez kilkanaście lat urząd dziekański. Czcił go lud — szanowała go inteligencja — kochali go bracia kapłani — a nawet wrogowie Kościoła nie mogli mu odmówić poszanownia — patrząc na pełne taktu — i pełne kapłańskiej powagi postępowanie.

Powołany przez Arcypasterza do grona Kapituły Katedralnej w Krakowie — zasłużył się w Senacie Biskupim, jako znakomity referent w dziedzinie zagadnień duszpasterskich.

Gdy po 4 latach — otwarło się probostwo Suskie przez powołanie X. Dr. Komara na zaszczytne stanowisko Biskupa-Sufragana tarnowskiego. X. Dr. Kołodziej na prośby swoich dawnych parafjan — składa fiolety Kanonika-katedralnego i wraca w czarnej sutannie do swojego ludu. Akt ten świadczy — jak gorąco ukochał lud — gdy dla niego zrzekł się zaszczytnego i wysokiego stanowiska w dyecezji.

Jako człowiek o szerokim horyzoncie myśli, interesował się całokształtem życia ludowego. Śledził pilnie udział ludu w życiu społecznem i politycznem, a wiedząc jak demagogiczne partje — oszukują lud i przez politykę pogańską dążą do wydarcia ludowi jego najcenniejszych skarbów t. j. wiary i moralności — uznawał za rzecz konieczną i potrzebę palącą — zorganizowanie wiejskiego ludu — w życiu politycznem, na zasadach katolickiej wiary. Z powodu złego stanu zdrowia nie brał osobiście udziału w tej pracy, ale do niej zachęcał i całą duszą popierał. Dzisiaj — gdy ten wierny Kościołowi kapłan i szczery miłośnik ludu polskiego — zasnął w Panu, aby wziąć nagrodę za trudy ziemskiego życia — było obowiązkiem Redakcji „Ludu Katolickiego" zwrócić uwagę swoich czytelników i przyjaciół na tę piękną postać dobrego pasterza i życzyć ludowi polskiemu, aby takich pasterzy — miał coraz więcej.

Cześć Jego pamięci i pokój Jego szlachetnej duszy.

Prosimy wszystkich P. T. Prenumeratów, który nie uiścili jeszcze prenumeraty za rok 1928, by uczynili to jeszcze przed nowym rokiem.

Ciekawe:

Kowno — stolica Litwy miastem heretyków, sekciarzy i pogan.

Niewiadomo skąd w stutysięcznem Kownie założyły sobie liczne siedziby najróżnorodniejsze sekty. Niema na całym świecie innej stolicy — w którejby znaleźć można taką rozmaitość wyznań. Metodyści, babtyści, starowiercy, marjawici, oczywiście — izraelici, ale — co ciekawsze — poganie. Autentyczni poganie, wierzący w bożki, księżyc, kamienie i w wodę.

Metodyści są odroślą kościoła anglikańskiego. Opowiadają — że założyciel tej sekty Jan Wesley odznaczał się taką wymową, iż według opowiadania świadków, zwarjowało 15 osób. W Walji kazania Wesley'a wywołały nową sektę, t. zw. „skaczących". Wierni powtarzali jeden wiersz po kilkadziesiąt razy, dopóki nie wpadli w stan najwyższego podniecenia. Wówczas rozpoczynało się gremjalne... skakanie.

Na Litwie metodyści zamieszkują w Szarwlach w Pilwiszkach i w Taurogach. Najwięcej atoli jest ich w Kownie. Wydają oni w języku litewskim własny miesięcznik p. t. „Kriszczionystes Sargas". Metodyści litewscy podlegają zwierzchniej władzy biskupa Nilsena, który ma stałą siedzibę w Zurychu. W Kownie metodystów jest około 500. Kościół metodystyczny w Kownie mieści się w Szańcach. Wewnątrz ma on charakter synagogi. Zamiast ołtarza znajduje się wysoka kazalnica na podwyższeniu, wokół której skaczą wierni, kiedy wpadną w religijny zapał.

Babtyści, którzy — jak wiadomo — powstali w Anglji w r. 1633 — również w dużej ilości zamieszkują Litwę. Na Litwie jest 1576 babtystów, w samem Kownie 298. Prócz Kowna zamieszkują babtyści Kłajpedę, Szawle, Janiszki i Mozejki. Gmina babtystów w Kownie istnieje od 40 lat. Babtyści litewscy należą do niemieckiej odrośli — którą w roku 1894 założył przybyły z Anglji do Hamburga żyd Koebner.

Adwentyści, również jak żydzi, święcą sobotę, nie jadają wieprzowiny, hołdując przytem przepisom machabejskim „tref - koszer". Litwa ma 500 adwentystów, Kowno — dwustu. Adwentyści kowieńscy należą do najrozmaitszych narodowości. Ich dom modlitwy mieści się przy ulicy Kiejstuta 16. Nabożeństwa odbywają się co sobotę w języku rosyjskim.

Nie brak na Litwie starowierców, których osiedlił tu rząd rosyjski, chcąc pozbyć się tej nielubianej sekty. Dzielą się oni na popowców i bezpopowców. W wielu miejscowościach na Litwie starowiercy tworzą całe wsie.

Co do machabeuszów, to na Litwie są ortodoksi, ale niema chasydów. Zaniknęła już na Litwie instytucja cadyków, których przed wojną było tu mrowie. Żydów w samem Kownie jest 32 proc. ludności miasta.

Niedawny proces marjawitów w Płocku wykazał również pochodzenie ks. Tułyby, proboszcza parafji marjawickiej w Szabianach na Litwie. Główne atoli siedlisko marjawitów litewskich jest w Kownie przy ulicy Mickiewcza. Tam mieści się kaplica, klasztor żeński, tudzież mieszkanie „księdza proboszcza".

Te wszystkie sekty nie przedstawiają zresztą nic osobliwego. Najciekawszą sektą, a raczej — poprostu „wyznaniem" jest poganizm. Na Litwie są poganie. Apostołem pogaństwa jest popularny na Litwie książę Giedymin Birżański —

Bajka o chłopie co oszukał djabła.

Pojechał raz chłop do lasu po drzewo. Ściął tam chojkę wielką, coby mogła być na wał do wiatraka, ale jej sam nie mógł włożyć na wóz, choć był z niego chłop mocny.

Kręci się koło owej chójki, zachodzi i próbuje to z tej, to z owej strony, ale ani rusz!

Tak mruknął w tej złości:

— Już chyba do spółki z djabłem tę chójkę ruszę!

Ledwie to wymówił, aliści już stoi djabeł koło niego. Chłop poznał go odrazu, bo miał fraczek krótki, na łbie perukę i jedną końską nogę; druga obuta była z niemiecka w długą pończochę i pantofel.

Chłop wejrzał na niego bokiem i myśli sobie: Jużci bogaty, to on ta nie jest, kiedy ma dziurę w pończosze na samej pięcie.

— Hę, gospodarzu — rzecze on djabeł — chcecie ze mną do spółki iść?

— E co mi ta po spółce z takim golcem — odrzeknie chłop.

— Aha, to pewnie wedle tej pięty tak mówicie gospodarzu. Ale bo to widzicie, ja jeszcze nie żeniaty, a u nas to już taki zwyczaj, że tylko żona może chłopu przyodziewek reperować. Rają mi ta ono jednę czarownicę, ale pończoszyska się drą. No, ale jeno się zgódźcie na spółkę ze mną, zobaczymy, kto kogo oszuka. Przy każdym jenteresie ja będę wybierał, co będzie moje — a co wasze, a jak was do trzeciego razu oszukam, to wasza dusza będzie moją. No, jakże, zgoda?

Chłop się chwilę zadumał, boć przecie nie o byle co chodziło. Ale pomyślał sobie — chyba przecie ten djabeł nie będzie mądrzejszy ode mnie, bom też chwalić Pana Boga, nie głupiec, nie jednegom już objechał — więc powiada: „Zgoda! niech idzie do spółki. Tak wzięli się do owej chójki. Djabeł oparł się tęgo, i odrazu na wóz ją dźwignął. Chłop, to ta jeno wołał z mocą: hooop! ciuuup! ale siły nie przykładał.

Tak przyjechali z tą chojarą do młynarza, co

wywodzący się z prostej linji od historycznego Giedymina. Ów mości książę Giedymin Birżański — nawiasem mówiąc, jeden z założycieli „Stowarzyszenia szlachty litewskiej", statut którego przed kilku tygodniami zatwierdził prezydent Smetona — głosi, że Litwa powinna powrócić do pierwotnego błogosławionego stanu pogaństwa i w ten sposób zrzucić z siebie wpływ pięciowiekowej kultury polskiej. W rezydencji swojej pod Kownem ustawić kazał książę ołtarz pogański, skupił i sprowadził aż z Chin kilka posążków bogów i modli się do nich. Nadto uprawia on propagandę i apostolstwo. Udało mu się dotychczas „nawrócić" na pogaństwo kilkunastu członków, z którymi celebruje nabożeństwa na cześć mosiężnych potworków.



BOLSZEWICY ZWALCZAJĄ RELIGJĘ.

Jak donoszą z Moskwy, komsomolska „Prawda" wszczęła gwałtowną kampanję antyreligijną w związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia.

„Prawda" wzywa młodzież do wystąpień przeciw religji i poleca jej zwrócić specjalną uwagę na wieś rosyjską, gdzie ludność dzięki pracy duchowieństwa prawosławnego powróciła do przedwojennej religijności i dziś tak samo, jak dawniej odznacza się żarliwą pobożnością.

NA SYBERJI RZĄDZI CAR MIKOŁAJ.

Podczas układania list wyborczych w okręgu Krasnojarskim na Syberji. władze ujawniły istnienie 4 większych wsi, które nie były dotych czas znane administracji, nie płaciły żadnych podatków, nie posiadały oczywiście Sowietów i nie wiedziały nawet o istnieniu władzy sowieckiej.

Ludność tych wsi była przekonana, że nadal panuje car Mikołaj, którego portrety wisiały w wielu chatach.

5 MILJONÓW GOSPODARZY ZAMIAST PŁUGÓW UŻYWA SOCHY.

W Rosji sowieckiej — jak wykazuje komunikat Komisarjatu rolnictwa 5 miljonów gospodarstw używa zamiast pługów tylko sochy.

W związku z tem komisarjat rolnictwa zwrócił się do trustu sowieckiego maszyn rolniczych z propozycją dostarczenia odpowiedniej ilości pługów, ale okazało się, że w najlepszym wypadku fabryki sowieckie mogą pokryć zapotrzebowanie na pługi dopiero w przeciągu dziesięciu lat.

WYNIK WYBORÓW W RUMUNJI.

Według obliczeń partja rządowa uzyskała około 85 procent ogólnej liczby głosów. Z kolei największą liczbę głosów zdobyli liberałowie, partja węgierska i koalicja Averescu — Jorga. Wynik taki nie jest definitywny, jest wszakże rzeczą pewną, że dwie pierwsze partje będą reprezentowane w parlamencie. Rząd uzyskał olbrzymią większość. Wszyscy ministrowie zostali wybrani. Wśród przywódców liberałów wybór Duci, Bratianu, Dra Angelesco, zdaje się być

---

miał wiatrak na górze i stargowali ją temu za trzy dukaty.

Ale chłop powiedział po cichu młynarzowi — żeby dukaty włożył do pięknego woreczka czerwonego.

Tak położył potem ten woreczek na stole i powiada do djabła:

— No, teraz wybieraj! Kiedy spółka, to spółka.

A djabeł myśli sobie: Czerwone, piękne, musi być coś dobrego. A już to co widzę, to jest, a czego nie widzę to może nic być — więc powiada:

— Z wierzchu moje.

Kiedy tak, więc wyjął chłop dukaty z woreczka, schował je do trzosa co go nosił w pasie, a djablu oddał woreczek.

Zaczęli się wszyscy okrutnie śmiać z djabła, a chłop mu rzecze:

— Żebyś wiedział, żeś już raz przegrał.

— Wielka rzecz — powiada djabeł, udało ci się, niby ślepej kurze ziarno. No a teraz co będziemy robić?

— Akurat czas sadzić kartofle — powiada chłop — więc musimy wziąść się do roli.

Djabeł ani nie wiedział, co to są kartofle, ale powiada: dobrze.

— Jak spółka, to spółka — powiada chłop, ty będziesz orał a ja będę bronował!

Zaprzągł djabła do pługa i rżnie batem.

Djablu ciężko i boli go okrutnie więc się ogląda i mówi:

— Czy to tak potrza?

— A jak byś ty chciał? — rzecze chłop — jak orać, to orać i dalejże djabła batem po grzbiecie.

Jak skończyli — tak djabeł powiada:

— Teraz to ty będziesz ciągnął to bronowanie — jak spółka to spółka.

— Dobrze — powiada chłop.

Wziął djabła za nogi i ciągnął go po polu — raz wedle razu — a djabeł pazurami darł po roli.

Pobronowali pięknie, ino że się djablu pazury na nic zdarły. Potem wziął chłop kartofle i zaczął je krajać, jak zazwyczaj do sadzenia.

A djabeł patrzy i pyta?

zapewniony. Według dotychczasowych wyników stronnictwo antysemickie prof. Cuzy i partja komunistyczna nie zdobył żadnych mandatów, gdyż nie uzyskały przewidzianego przez ustawę wyborczą minimum 5 proc. ogólnej liczby głosów.

SPISEK NA HOOVERA

Dzienniki donoszą z Buenos Aires szczegóły o planowanym zamachu bombowym na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera. Jak wiadomo, prezydent Hoover objeżdżał państwa południowo-amerykańskie, celem szerzenia propagandy dla swoich planów pan-amerykańskich. Bezpośrednio przed przybyciem prezydenta Hoovera, które nastąpić miało we czwartek, planowali spiskowcy rzucić bombę na szyny kolejowe. W związku z zamachem policja aresztowała kilkaset podejrzanych osób, 1500 członków gwardji Hoovera odkomenderowanych zostało celem ochrony jego osoby.

PIĘŚCIĄ W STÓŁ.

Podobnie jak jeden z generałów niemieckich w czasie podpisywania traktatu w Brześciu litewskiem, tak obecnie niemiecki minister Stresemann uderzył brutalnie pięścią w stół w Lugano, gdy na posiedzeniu Rady Ligi Narodów polski minister Zaleski oskarżał niemiecką organizację „Volksbund" o działanie na szkodę Państwa Polskiego.

Nie pomogło bicie w stół w Brześciu, nie pomoże Niemcom i w Lugano. Cały świat oburzył się na ten nietakt Stresemana. Niemcy uważają ten zatarg za wypowiedzenie wojny dyplomatycznej.

REKOLEKCJE POSELSKIE.

56-ciu katolickich posłów do parlamentu węgierskiego rozpoczyna obecnie w klasztorze Jezuitów trzydniowe rekolekcje. Każdy z uczestników otrzyma oddzielną celę. Trzy razy dziennie odbywać się będą zebrania, na których kaznodzieja będzie wygłaszał nauki. Podczas rekolekcyj obowiązywać będzie uczestników najściślejsze milczenie które będzie również obowiązywało podczas wspólnych posiłków. Wśród posłów znajduje się szereg wybitnych polityków m. in. przewodniczący Izby Tibor Scitvay.



CO PISZE LUD

Z przysposobienia rolniczego w Związku młodzieży polskiej w Tarnowie.

Z początkiem grudnia bawił w Małopolsce b. minister oświaty i b. minister rolnictwa rektor Mikułowski-Pomorski z Warszawy. Zwiedził działalność przysposobienia rolniczego w Stow. młodz. Związku tarnow. Objazdy p. prof. Mikułowskiego - Pomorskiego wypadły bardzo dobrze. Punktualnie o godz. 8-mej rano 3 grudnia przybył pociągiem pospiesznym, skąd Sekr. Jen. Ks. Rogóż przywiózł Go autem do Domu Związkowego. Tutaj po skromnem przyjęciu, zwiedził Dom, ogród związkowy doświadczalny, biuro Związku i udał się autem na pokaz kukurydziany do pięknie ubranej w zieleń sali „Gwiazdy".

Tarnów. Dostojnego Gościa witali: orkiestra S. M. P. Katedra, imieniem Związku Ks.

— Na co to psujesz?

— Bo tak potrzeba — powiada chłop. I zasadził pokrajane kartofle. A djabeł patrzy, a że był spekulant, więc sobie myśli:

— Oho! już mnie teraz nie oszukasz.

Ale nic nie mówi, ino powiada do chłopa:

— Chcesz, to już naprzód będziem wybierali, co moje będzie, a co twoje.

— Ha — powiada chłop — spółka to spółka — wybieramy: Co chcesz, czy to z wierzchu, czy ze spodu?

— Moje z wierzchu — powiada djabeł. Bo sobie spekulował tak: Jak on te kartofle nożem popsował, to już pewno nic nie będzie pod spodem.

Minęło kilka tygodni, a nic nie było widać tych kartofli, aż w jeden poniedziałek wszystkie powschodziły pięknie.

Djabeł przez ten czas bał się okrutnie, czy nie przegra, ale jak zobaczył zielone krzaczki, pocieszył się.

Zaczął grzebać pazurami w ziemi, żeby zobaczyć co się z kartoflami stało, które chłop posadził, a kiedy zobaczył, że na nic się pokurczyły i poczerniały, to aż podskoczył z radości i krzyknął:

—Dobra nasza! Już go mam! Kiedy przyszła jesień — powiada chłop do djabła:

— Bierz co twoje z wierzchu!

Djabeł powyrywał badyle — popakował do worka, a chłop potem wykopał kartofle i oba potem pojechali ze swym towarem do miasta na targ.

Djabeł stanął ze swym wozem naładowanym badylami i głośno nawoływał:

— Panowie i panie — kupujcie mój towar!

Okropnie się wszyscy z djabła uśmiali, aż ich kolki sparły od tego śmiechu.

A chłop ziemniaki drogo sprzedał, bo stronami nie obrodziły się wcale.

Tak potem pokazuje djabłu pieniądze i powiada:

— Przegrałeś kumciu!

A djabeł zgrzytnął zębami ze złości, aż mu ogień z pyska poszedł.

— No, a teraz co będziemy robić pyta.

— Akurat czas żyto zasiać na kartoflisku — powiada chłop.

Prałat Mazur, imieniem Okr. Tow. Rol. p. Dyr. Drewko, imieniem młodzieży dh. Woźniak. Druhów przybyło z górą 150 z kilkunastu Stowarzyszeń z powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, grybowskiego, wszyscy ze wspaniałemi okazami kukurydzy uwiniętej w rozkoszne wieńce. P. Prof. oprowadzony przez Ks. Prezesa Mazura i Sekr. Jen. Rogoża i p. Dyr. Drewkę bardzo dokładnie i z wielkiem zainteresowaniem obchodził wystawę, przeglądał dzienniczki, wypytywał się o rolę, miejscowości i wyrażał się z wielkiem uznaniem o konkursach kukurydzy i rzetelnem prowadzeniu dzienniczków. Przy końcu Stow. M. P. z Przybysławic wręczyło Mu wspaniałą różdżkę weselną ubraną w kolby z kukurydzy, oraz okazałą tekę, której frontową okładkę zdobił Orzeł polski i napis S. M. P. wszystko zrobione z ziarn kukurydzy. P. Prof. kazał sobie posłać do Warszawy różdżkę i oświadczył, że ją umieści na pierwszem miejscu w gabinecie p. Ministra rolnictwa. Żegnany serdecznie przez młodzież ruszył autem do **Okulic.** Sala pięknie ubrana, moc młodzieży męskiej i żeńskiej, z Okulic, Rzezawy, Mikluszowic, wszyscy z okolicy Patronowie, a na scenie pięknie rozłożone okazy kukurydzy Stowarzyszeń męskich z Okulic, Rzezawy, Cerekwi, Mikluszowic i Stow. żeńskiego z Cerekwi. Znów dzienniczki wzorowe, odpowiedzi śmiałe i trafne, a p. ref. p. Prof. jasny, serdeczny. W Okulicach i w Tarnowie dokonano zdjęć fotograficznych z kukurydzą. Stąd poczęliśmy się przebijać przez śniegi i wielki roztopy nadwiślańskie do Chełmu.

Chełm. Wspaniała manifestacja. Muzyka gra, gospodarze starsi podchodzą do Gości, młodzież miejscowa w komplecie, liczne delegacje druhów z Łapczycy i Cikowic, sala pięknie ubrana, a przed sceną na stokach i ławkach rozkoszne kopy i wieńce ogromnych kolb kukurydzianych, zaś koło nich konkursiści - druhowie z dzieniczkami w rękach. Po przemowie Ks. Patrona i druha Karpały, referowali p. Ministrowi Goście — jak p. Raca, Kmita i p. Naczelnik Miśkiewicz — wygłosił przemówienie p. profesor o znaczeniu przysposobienia rolniczego, o konkursie kukurydzianym i zachęcał młodzież i starszych do dalszej pracy na polu konkursów. Zaraz na miejscu uchwaliły Stowarzyszenia tam obecne przystąpić do konkursu okręgowego buraków cukrowych. Z Chełmu już przy zmierzchu pędzimy wśród śniegu gęstego, a raczej wspinamy się w góry przez Bochnię, Brzesko, Tymową, Czchów i zdążamy późną nocą do Jakóbkowic.

Jakóbkowice. Na stołach na plebanji takie rozłożyli rozkoszne kolby kukurydziane druhowie z Podegrodzia i tak wzorowe napisane dzienniczki, że p. Prof. zabrał kilka kolb urodnych na pokaz do Warszawy i dzienniczek wzorowy — a druhnom z Podegrodzia spejalne wysłał pismo z uznaniem. Zaś druhowie Jakóbkowicy przedstawili się wspaniałą szkółką drzewek, ładnie wyplewioną i ogrodzoną. Wiele uwag trafnych i zainteresowania okazał p. Prof. dla szkółki. — Wyjeżdżamy z Jakóbkowic, aby na 10 rano zdążyć do Ujanowic.

— Dobrze — rzeknie djabeł — ale kiedym się już dwa razy oszukał na tem, co na wierzchu — to teraz moje to, co ze spodu.

— Ha, cóż ja biedny człek mam robić — narzeka chłop — kiedy już tak chcesz, niech będzie twoja wola. I zasiali żyto.

Puściła się niedługo ruń piękna, zielona — a djabeł sobie myśli:

— Teraz już chyba wygram, bo te kartofle były też zielone, a przecie przegrałem; tu trawa taka jest, jako i tamta była, więc chyba od spodu musi coś być.

Na wiosnę żyto się puściło pięknie, ale że zaraz w podle była łąka, którą sąsiedzi skosili i siano o suszyli, więc djabeł jeszcze więcej się cieszył i myśli sobie:

— No, już teraz pewnikiem moja wygrana, bo to żyto to takie same będzie, jak te moje zeszłoroczne kartofle.

Przyszedł czas, że chłop żyto ściął, wysuszył, omłócił i do worków wsypał, a djabeł ściernisko łopatą wykopywał i do worków popakował.

I znowu pojechali obaj do miasta na targ.

A tu w mieście, co kto obejrzy towar djabła, to się śmieje do rozpuku, a najwięcej to się już uśmiały żydy.

A chłop żyto sprzedał dobrze, bo było piękne. Tak pokazuje djabłu pieniądz i mówi:

— Przegrałeś kumciu!

A djabła dziw złość nie rozniosła, ale chce próbować inaczej .

— Ho! To się tak nie skończy — mówi — musimy się jeszcze spróbować na moc. Za tydzień przyjdę do ciebie i będziemy się drapać, a kto kogo lepiej zadrapię, ten wygrał.

I poleciał do piekła, a cieszył się już, że chłopa zwycięży, bo miał pazury ostre, jak krogulec.

A chłop pomyślał sobie: Już teraz źle ze mną, już pewno temu djabłu nie zdzierżę, zmartwił się niepomału, ale że to chłop polski, nie żaden mydłek więc powiedział sobie: raz kozie śmierć i kupił spaśnę świnię, aby jeszcze użyć przed śmiercią.

Przyjechał z tą świną do domu, a tu baba jego zaraz zmiarkowała, że ma jakieś zmartwienie — więc pyta go się:

— Co ci to, chłopie?

— Eh — powiada chłop — kiepsko ze mną.

Państwowy Bank Rolny a drobne rolnictwo.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym i to z dużą przewagą drobnej i średniej własności. Z ogólnej powierzchni trzydziestu kilku miljonów ha obszaru naszego państwa, eksploatowanego przez rolnictwo 60% należy do drobnych i średnich gospodarstw rolnych, a w tem około 46% do gospodarstw drobnych, posiadających do 20 ha ziemi.

Z natury rzeczy ta wielka masa drobnych rolników nie może posiadać żywszego kontaktu z wielkiemi instytucjami finansowemi i stąd zdobycie przez rolnika na kilkunasto-hektarowem gospodarstwie niezbędnych funduszów na potrzeby obrotowe i inwestycyjne z banków prywatnych jest rzeczą bardzo ciężką, lub wręcz niemożliwą. Zadaniu zorganizowania kredytu dla tej kategorji przedsiębiorstw, nie mogły podołać również drobne lokalne kasy kredytowe i spółdzielnie, których podstawami mocno zachwiala wojna, rujnując życie gospodarcze kraju i pozbawiając te kasy niezbędnych kapitałów.

To też zadanie zorganizowania pomocy kredytowej dla drobnego rolnictwa musiało wziąć na swe barki samo Państwo, a rezultatem troski władz państwowych w tym kierunku było powołanie do życia w 1919 r. Pastwowego Banku Rolnego, tej ogromnej dzisiaj instytucji finansowej, rozporządzającej 130 miljonami kapitału zakładowego.

W myśl postanowień statutu, celem Państwowego Banku Rolnego jest popieranie rolnictwa, przemysłu i gospodarczego rozwoju wsi, organizowanie kredytu rolniczego dla drobnych i średnich gospodarstw, popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, meljoracyj i regulacyj rolnych, oraz administrowanie funduszami, przeznaczonemi na powyższy cel. Jak widać z tego sformułowania zadania Banku są ogromne i dotyczą wszystkich najbardziej palących potrzeb drobnego rolnictwa, których zaspokojenie Państwowy Bank Rolny postawił sobie za wskazanie naczelne.

Przedewszystkiem Bank największy nacisk położył na zorganizowaniu kredytu długoterminowego, którego brak najbardziej daje się w rolnictwie odczuwać. Kredyt ten uruchomił Bank w listach zastawnych początkowo 8%-owych — a obecnie 7%-owych, udzielając pożyczek w tych listach na kupno gruntu, spłatę uciążliwych zobowiązań i na wszelkie inwestycje rolne. Ta forma kredytu wykazuje z działalności Państwowego Banku Rolnego ogromny rozwój, o którym świadczą najlepiej następujące cyfry:

stan pożyczek długoterminowych:

na 1. I.	1926 r. . . .	0,2 mil. zł,
na 1. I.	1927 r. . . .	7,8 mil. zł,
na 1. I.	1928 r. . . .	41,4 mil. zł,
na 1. XII.	1928 r. . . .	123,1 mil. zł,

Udzielając na dogodnych warunkach pożyczek długo terminowych w listach zastawnych na kupno gruntu z parcelacji, Bank w znacznej mierze przyczynia się do przebudowy w Polsce ustroju rolnego i do realizacji reformy rolnej.

Mówiąc o pożyczkach długoterminowych należy podkreślić, że od lipca br. Państwowy Bank Rolny uruchomił jeszcze specjalny kredyt meljoracyjny w 7% obligacjach, umożliwiając w tej

---

Trzy razy djabła oszukałem, ale teraz to nie wiem, jak będzie, bo się chce ze mną drapać — a kto kogo lepiej zadrapie, ten wygrał.

Baba się krzynę zamyśliła, ale miała też głowę, nie od parady — więc powiada:

— Nie bój się — wszystko będzie dobrze.

Tak zaczęła się z tą świnią bawić. Umyła ją, uczesala, zawiązała jej korale na szyi a ciągle ją głaszcze i gada do niej:

— Córuchno moja kochana, dziecko moje lube!

A świnia jeno — chruń, chruń.

A djabeł przez cały ten tydzień szpiegował chłopa, przez okno zaglądał, co robi i dziwował się, że taką mają córkę, i że ją tak baba strasznie lubi.

Przeszedł tydzień, zjawia się nasz djabeł — a pazury dobrze sobie wyostrzył na piekielnym kamieniu.

Włazi a tu w chałupie lament okropny. Świnia leży na środku z rozpłatanym kałdunem, bebechy — wszystkie na wierzchu, a baba leży na podłodze, włosy z głowy rwie i wrzeszczy w niebogłosy: Ludzie na świecie, dla Boga, rety, córkę mi zamordował! A rozbójnik! Gwałtu, ludzie, ratujcie! O jej, o jej!

— Co się stało? — woła djabeł, — ale go ciarki przeszły.

— O la Boga rety! Zbój! Poganin! Córkę mi zabił! — wrzeszczy baba, a po podłodze się wije, — chciał jeno spróbować maluśkim pazurkiem, czy ostry i córkę mi na wskróś przedrapał!

A djabeł aż ścierp ze strachu i myśl sobie:

— E, to widać jakiś ordynarny cham, ani nie ma co z nim zaczynać, toż lepiej mu życie daruję

I uciekł tam, gdzie pieprz rośnie.

Tak dopiero chłop się ucieszył i baba jego też i śmiali się z djabła.

Oprawili tę świnię, narobili kiszek i różnych dobroci, sprosili sąsiadów, jedli, pili i pokrzykiwali, co i na niejednych chrzcinach ani przez pół tak się nie weselą.

Takim sposobem chłop z djabłem wygrał!

I nie dziwota.

Przecie to był chłop polski, a taki to i się samemu djabłu nie da!

drodze podjęcie w Polsce prac meljoracyjnych na szerszą skalę. Energiczna działalność Banku w kierunku finansowania meljoracyj rolnych wyraża się w szybkim wzroście przyznawanych i wypłacanych pożyczek na ten cel. W obligacjach meljoracyjnych Państwowy Bank Rolny przyznał poszczególnym spółkom wodnym od połowy lipca do 1 grudnia 1928 r., a więc w niespełna 2 miesiące pożyczek na sumę złotych 37,7 milj., wypłacił zaś 16,6 milj. złotych.

Zaspakajając zapotrzebowanie kredytu obrotowego Bank udziela z funduszów własnych pożyczki krótkoterminowe, rozprowadzając je przeważnie za pośrednictwem lokalnych organizacji spółdzielczych i związków komunalnych, które, znając dokładnie potrzeby miejscowych rolników, są najlepszymi pośrednikami w rozprowadzaniu kredytów rolniczych. Stan tych pożyczek krótkoterminowych wykazuje również duży wzrost, wynosząc na dzień 1 grudnia 1928 r. 197,5 milj. zł.

Na szczególną uwagę zasługuje akcja Państwowego Banku Rolnego w dziedzinie dostarczania drobnemu rolnictwu nawozów sztucznych co ma pierwszorzędne znaczenie gospodarcze.

Obok działalności kredytowej rozwija Bank również działalność parcelacyjną. Do 1. X. 1928 Bank nabył w celu parcelacji 54 majątki ziemskie o obszarze 53 tys. ha., oraz przyjął do parcelacji komisowej 11 objektów o obszarze 14 tys. ha w tem wielkie dobra Krotoszyńskie w województwie Poznańskiem. W latach 1925—1928 Bank rozparcelował z tego przeszło 19 tys. ha pobudowując szereg wzorowych gospodarstw rolnych.

Dla uświadomienia sobie jak wielką pomocą służy Państwowy Bank Rolny drobnemu rolnictwu, wystarczy podkreślić, że do chwili obecnej zdołał on już udzielić rolnikom różnych pożyczek na sumę przeszło pół miljarda złotych, co jest sumą ogromną, jak na nasze stosunki kredytowe.

Powyższa krótka charakterystyka prac Państwowego Banku Rolnego, niewyczerpująca zresztą całokształtu jego działalności — wskazuje jak bardzo pożyteczną jest ta instytucja dla drobnego rolnictwa i całego Państwa. Wzrastające ciągle kapitały, rozprowadzone przez Bank na potrzeby drobnych i średnich gospodarstw, powodują stałe poprawę stosunków kredytowych na wsi i przyczyniają się do zwiększenia wydajności naszej ziemi i podniesienia dobrobytu rolnika.



KALENDARZ TYGODNIOWY

GRUDZIEŃ.

30. Niedziela. Dawida kr.
31. Poniedziałek. Sylwestra p.

ROK 1929.

STYCZEŃ.

1. **Wtorek. N. Rok. Obrz. Pańskie.**
2. Środa. Imienia Jezus.
3. Czwartek Genowefy.
4. Piątek. Eugenjusza.
5. Sobota. Telesfora m.

Z BRAKU PASZY ROLNICY WYSPRZEDAJĄ ŚWINIE I GĘSI. Według informacyj z kół rolniczych nieurodzaj pasz i siana spowodował już zwiększoną wysprzedaż inwentarza przez rolników. Korzystają z tego eksporterzy i agenci zagraniczni, wykupując od rolników inwentarz żywy. Potwierdza to silne zwiększenie się wywozu trzody chlewnej i gęsi. W ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wywieziono trzody chlewnej o 393 tys. sztuk więcej niż w tym samym okresie czasu roku zeszłego, gęsi o 85 tys. sztuk więcej, co procentowo stanowi podwójnie prawie w stosunku do trzody chlewnej i 50 proc. w stosunku do gęsi.

Efekt finansowy jest jednak znacznie mniejszy — w stosunku do trzody chlewnej tylko 38 proc., a jeszcze mniej od gęsi. Jest to skutkiem spadku cen. Według zapewnień ze sfer fachowych spadek ten jeszcze nie skończył się i trwać będzie do wiosny, później jednak będzie wprost odwrotnie — rolnicy będą sprzedawać znacznie mniej, przez to samo ceny pójdą znacznie w górę.

STRZELANINA NA ULICACH RZESZOWA.

W poniedziałek 10 grudnia policja rzeszowska stoczyła krwawą walkę w śródmieściu z 3 dawno poszukiwanymi bandytami.

Rano urządzono w powiecie obławę, przed którą bandyci uciekli do Rzeszowa, skąd zamierzali pociągiem wyjechać do Krakowa. Na dworcu spostrzegli ich jednak policjanci. Rozpoczęła się gonitwa po ulicach.

Ścigani bandyci wpadli na podwórze domu inżyniera Emilewicza, gdzie rozbiegli się. Franciszek Chochryk zabarykadował się w drwalni i przywitał nadbiegających policjantów salwą z dwu rewolwerów. Policjanci rozsypali się w tyraljerę i zaczęli ostrzeliwać drwalnię.

Rozpoczęło się regularne oblężenie. Po dłuższej strzelaninie bandycie zabrakło nabojów. Widząc, że nie zdoła wymknąć się policjantom, Chochryk ostatnią kulę wpakował sobie w skroń.

Tymczasem dwaj inni bandyci korzystając z zamieszania zdołali zbiec. Po pewnym czasie jeden z nich Stanisław Rybka, którego schronie-

nie policja odkryła, sam zgłosił się do sędziego śledczego.

Trzeci bandyta Tadeusz Kuraś ukrywa się jeszcze przed policją.

WZROST LUDNOŚCI POLSKI O 4 MILJONY. W ciągu ostatnich 8 lat niepodległości, ludność w Polsce wzrosła o 4 miljony, co stanowi 15.2 procent przyrostu.

Najwyższy przyrost naturalny wykazują woj. wschodnie (19.2 na 1000 mieszkańców), następnie centralne (14.3) zachodnie (13.1) i wreszcie południowe (11.6).

Mniejszości narodowe na kresach wschodnich wzrastają znacznie szybciej od polskiego elementu w centrum i na zachodzie.

SOWIECKIE OKRUCIEŃSTWO. W ub. tygodniu próbowali dwaj przemytnicy rosyjscy dostać się około Husiatyna przez rzekę Zbrucz na terytorjum polskie. Zauważyli to rosyjscy strażnicy graniczni i skierowali na przemytników ogień karabinowy. Jeden z przemytnków został zabity, drugi zaś zraniony.

Ludność po stronie polskiej, zwabiona strzałami. przypatrywała się ohydnej scenie, a mianowicie zraniony przemytnik prosił strażnika o pomoc, której jednakże ten nietylko odmówił, ale tak długo stał nad zranionym, aż ten wyzionął ducha.



Co powiedzieli rodzice?

W niniejszej pogadance pragniemy zwrócić uwagę na to, o czem już nieraz wspominaliśmy, mianowicie na współpracę rodziców ze szkołą. Tym razem chodzi o to, aby wykazać, że brak zajęcia się postępami dziecka w szkole, niekorzystnie oddziaływa na pilność i ochotę przy dalszej pracy.

Oto co pisze pewien nauczyciel: „Rachunki to bardzo trudny przedmiot nauki. Dorośli nieraz z rachunkami stoją na stopie wojennej — o ile więcej trudu sprawia dzieciom przedmiot ten i nie sposób im nieraz dojść do ładu z różnemi zawiłemi zadaniami. Tem więc cenniejszem jest wzbudzenie radości, gdy im się praca ta udaje. Im mniejszy jest rozwój umysłu u dziecka, tem też potrzebniejszem jest podniecanie radości.

Pół setki wesołych dzieci wczoraj znowu doslownie w pocie czoła w klasie pracowało nad zadaniami rachunkowemi. Pod koniec lekcji zawody w liczeniu na tablicy miały wykazać, które z dzieci najlepiej pojęły zadanie. Jako nagrodę dla najlepszych wyznaczyłem kilka książek dla młodzieży. Było tych zadań pięć i to dość trudne. Wyjąłem zegarek kieszonkowy i dałem znak do rozpoczęcia pracy. Chłopcy skwapliwie wszyscy zaczęli rachować, bo do zawodów chętnie dziś każdy staje. Po upływie dwóch minut zaledwie jeden z malców krzyknął: „Skończyłem!" Odwrócił tablicę i czekał aż się inni zgłaszać będą. W przeciągu trzeciej minuty zgłosiło się ośmiu, w czwartej dziesięciu, a po pięciu minutach nie wykończyli tylko jeszcze umysłowo słabi uczniowe. Ale i ci, choć trzy do czterech zadań wyrachowali. Badanie wykazało, że ów pierwszy zgłaszający się chłopiec wszystkie zadania dobrze wyrachował. Jemu też i trzem następnym z kolei dostały się wyznaczone książki jako nagroda, ale widząc, że i reszta współzawodników dużo sobie zadała trudu, rozdzieliłem między nich „złote" rysiki i piórka. Jakże zaświeciły się oczy i policzki się rumieniły z radości!

Nazajutrz zapytałem się dzieci, co też rodzice powiedzieli na ich nagrody? Zwycięzcy pierwszemu ojciec przyobiecał wyjazd do babki na wieś, dwaj inni otrzymali pochwałę, a czwarty z głównych zwycięzców ze łzami w oczach, szeptem odpowiedział na moje pytanie:

„Moja matka powiedziała, abym jej dał spokój i nie zabawiał ją takiemi głupstwami".

Oto powód, dlaczego opowiedziałem o owych zawodach rachunkowych!

Oto nierozważna matka owego dzielnego zwycięzcy postąpiła sobie jak człowiek, który kamień wrzuca do oszklonej szafy i wszystko w niej rozbija na drobne kawałki. Dziecko do nie przybiegło sercem pełnem radości; nie spodziewało się czego innego, jak tylko radości równej z jej strony. Zamiast tego, matka dziecko owe szorstko odepchnęła, jeszcze je złajała, że jej czas zabiera. Nie chcemy winić matki, może o coś była zagniewana może kłopot jaki ją przygniatał, a o to nie trudno w dzisiejszych czasach. Pomimo tych możliwości, postępowania jej nie można jednak pochwalić. Dziecku całkiem zepsuła radość, co się też uwidoczniło podczas dzisiejszej nauki. Chłopiec, zazwyczaj bardzo uważny i łatwo pojmujący, dziś nie mógł jakoś skupiać swych myśli. Widocznie dochodził do wniosku, że pocóż się ma uczyć pilnie, skoro matka nie bierze udziału w jego postępach. Na szczęście chłopczyk ten o żywym umyśle, przezwycięży wkrótce swoje przygnębienie.

Z długoletniej mej pracy nauczycielskiej mógłbym jednak niejeden przykład przytoczyć o uczniach, którzy nie zadawali sobie trudu z nauką li tylko dlatego, że w domu rodzicielskim nie podzielano ich radości z dobrego świadectwa. Za to, jeśli dziecko w szkole spotka jaka nagana lub kara, wtedy cały dom rodzicielski tem się poruszy i szybko wypowie swe ostre zdanie, czy to wobec dziecka, czy to przeciw szkole. Ganić tego nie można, tylko sądzę, że milej chyba rodzicom byłoby zajmowanie się dobremi postępami w szkole niż ujemnemi. Ka-

żde słowo pochwały z ust rodziców staje się bodźcem do większego wytężania się w naukach, gdy tymczasem obojętność rodziców ochotę do nauki dzieciom odbiera. Pochwalcie dziecko wasze, gdy do domu przyniesie dobre świadectwo, dołóżcie mu też kilka groszy do jego skarbonki, a napewno zyskacie „dobry procent" w przyszłości. Wszak nie możemy nic lepszego dzieciom na dalsze życie dać nad wspomnienie miłej młodości i nad okazywanie, że zajmujemy się ich nauką, ich pracą! Podniesiemy w nich zarazem ochotę do dalszej pracy, chwaląc i uznając ich dobre zachowanie i skrzętną pilność. Bez wątpienia z takiego sposobu wychowania wyniknie więcej błogosławieństwa i większa wdzięczność dla młodzieży i rodziny, niż z obecnego sposobu wychowania, którem w dzieciach wzbudza się tylko chęć używania, upór i samolubstwo.

Popierajcie fundusz prasowy.



Z gwiazdą pod Belwederem.



Sierota — na tym bożym świecie, przez dachu jako ten ptaszek niebieski wandrowałem bez te święte Gody po świecie z gwiazdą szukając miejsca kanyby gardło popłukać, ale nikaj mię nie przyjęli. Widno, co od czasów herodowych nic się ludziska nie zmieniły.

Zawlokłem się w onem wandrowaniu jaże pod Belwederskie okna, bom się wywiedział w drodze, co Dziadek, jako że dzieci ma rąd, urządzi Boże drzewko swoim bachorom z onej ochronki, która jest na ulicy Wiejskiej, a która, widno bez pomyłkę, zwie się „Sejm".

Portki mi się, za przeproszeniem waszych świętalnych uszów, trzęsły, kiej przełaziłem bez płot Belwederski i przyszedł mi na myśl wtenczas nie wiem czemu — Wicuś.

Anuż — myślę sę — zaś kogo zabiją w onym ogrodzie i na mnie będzie!

Wprawdzie nie mam przy sobie nijakiego liworweru, ale i tak nieprzezpiecznie.

Stanąłem pod oknami i zajrzałem do wnątrza. Patrzę — sala pieknie oświetlona, na środku drzewko pod sam sufit a na niem różne różności.

Poniektóre podaronki, com je zapamiętoł, to wam wyliczę.

Wisiały na samej górze ednoralskie borty nowiućkie — dla najmłodszych dzieci, co to jeszcze nie przyszły do używania rozumu, ba smoczek majom w gębie. Kapkę niżej dwie śpady pojedynkowe widno dla małego Sławcia; dalej na suchej gałęzi wyroki sądowe na posłów, co je zawieszono, potem pajac na sznurku skaczący wtej ino, kiej go Dziadek pociągnął — a poniektóre posły szeptały, że ma takućką gębę jak i oni. Dla pana Składkowskiego stał pod drzewkiem wyścigowy rower. Dla jednego rudego bachora, co się kręcił po sali, wisiał na drzewku rozdarty „okólnik Bartla" a w strzępki z konkordatu były owinięte ślazowe cukierki dla posłów z lewicy, jako że zerwali se piersiska psiocząc na wiarę świętą i rząd.

Dla syćkich coś było, bo Dziadek chce, coby się w te święte gody jego dzieciska radowały, a nijakich tam nie było zagranicznych wyrobów, ba ino krajowe.

Kiej dzieciaki obdarły z darów drzewko wziena się niektóre z nich za ręce i dalejże kręcić się w kółko kole tego smereka i przyśpiewywać

„Mało nas — mało nas
Ty Jaworski pójdź do nas".

A z gromady tych, co stały w kącie po lewej stronie, wyrwał się jeden i poszedł do koła.

I tak za każdym razem ktosi przybywał.

Takich to dziadek głaskał i dawał im abo jabłko, abo figę.

Dla niegrzecznych dzieci, co stoły w kącie rozdawał ino „Pat" rządowe ogłoszenia dobrze płatne, coby se nimi obtarły spłakane oczy.

Wicuś z poza pieca patrzał na to drzewko i mruczał: — Nie chcę. Dla mnie abo syćko, abo nic!

Postojałem pod oknami, postojałem i zabrałem się nazad — bo dla mnie tam miejsca nie było. Powsinoga jest ino wtej, kiej rząd, abo Dziadek, abo pan Składkowski nie mogą se rady dać, a na radowanie się i podarki są insi.

Za płotem Belwederskim oparłem gwiazdę o śtachetę i dalejże przyśpiewować:

Zagrzmiała runęła
Betlejem cała
Józefa nie było doma.
Kanyś ty, kanyś ty
Józefie bywał?...

Ale policaj, niech mu Pan Bóg daruje grzychy, wzion mię za kark i za zakłócanie spokoju publicznego i manifestacyję polityczną zaprowadził do kozy.

Taka to nagroda za moją ku Dziadkowi miłość.

Niechta!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. S. W. R. Drukujemy w numerze 1-ym na rok. 1929.

NAJPROSTSZA DROGA DO PIEKŁA.

— A powiedz mi, przez co można dostać się do piekła?

— Przez podatki.

— Co też wygadujesz?

— Bo nasz ojciec mówił, że przez te podatki to nas wszystkich djabli wezmą.

W SZKOLE.

— A więc od ciepła wszystko się rozszerza, a od zimna?

Wszystko się kurczy, panie psorze!

Doskonale! A daj mi jaki przykład?

— Naprzykład: Dni są w zimie krótsze niż latem.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 13 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 51 zł

BANDAŻYSTA

SPECJALISTA FACHOW. OD LAT 40

A. M. MIRKIEWICZ

KRAKÓW, ULICA MOSTOWA L. 4.

Poleca bandaże przepuklinowe bardzo praktyczne i skuteczne pod gwarancją. Nowość! Bardzo lekkie i bez dolegliwości w noszeniu. Dla dzieci specjalność niebywała. Ostrzega się przed blagierami niefachowymi, którzy narażają na przykrości. Praktycznych objaśnień udzielam bezpłatnie.

NOWOCZESNY ZAKŁAD KRAWIECKI

WYKONUJE PIERWSZORZĘDNE ZAMÓWIENIA Z WŁASNEGO I DOSTARCZONEGO MATERJAŁU

OZDOBA WALENTY

KRAKÓW, SMOLEŃSKA 15. TEL. 30-46.

Przeczytaj! **Napisz!**

OTRZYMASZ BEZPŁATNIE!

wielki ilustrowany cennik zawierający wiele niezbędnych przedmiotów w każdym domu, jak to: radjo (aparaty i sprzęt), gramofony, patefony, płyty, maszyny do pisania, rowery, platery, zegarki, biżuterję i t. p., które sprzedajemy na obszarze całej Rzeczypospolitej drogą korespodencyjną na warunkach niezwykle dogodnych.

Dom towarowy M. OKOŃ Warszawa, Zielna 11.

Telefon 121—66. Telefon 121—66.

BATERJE

kieszonkowe „HELLA" „ELEKTRON" baterje anodowe do aparatów radjowych dostarcza

FABRYKA ELEMENTÓW ELEKTRYCZNYCH

„ELEKTRON" Sp. z ogr. odp.

KRAKÓW, ŚW. ŁAZARZA L. 23

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

...GOSŁAWIENI ...TÓRZY ...UCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

...angielja na niedzielę V-tą Adwentu

Ewagelja I (św. Łuk. 2, 1—14).

...on czas: 1. wyszedł dekret od cesarza Au...na, aby popisano wszystek świat. 2. Ten po...ierwszy stał się od starosty syryjskiego. Cy... I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do ...ta swego. 4. Szedł też i Józef do Galilei z ...ta Nazaretu do żydowskiej ziemi, do miasta ...idowego, które zowią Betlehemem: przeto ...ł z domu i z pokolenia Dawidowego, 5. aby ...popisany z Marją poślubioną sobie małżonką ...mienną. 6. I stało się, gdy tam byli, wypeł... się dni, aby porodziła. 7. I porodziła Syna ...jego pierworodnego, a uwinęła Go w pielusz... położyła w żłobie: iż miejsca im nie było ...gospodzie. 8. A byli pasterze w tejże krainie, ...wający i strzegący nocne straże nad trzodą ...oją. 9. A oto Anioł Pański stanął podle nich, ...asność Boża zewsząd ich oświeciła: i zlękli się ...ką bojaźnią. 10. I rzekł im Anioł: Nie bójcie ...: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, któ... będzie wszystkiemu ludowi, 11. iż się wam ...iś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, ... mieście Dawidowem. 12. A ten wam znak: ...ajdziecie Niemowlątko, uwinione w pieluszki ...położone w żłobie. 13. A natychmiast było ... Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwa...ących Boga i mówiących: 14. Chwała na wyso...ości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej ...oli.

Wyjaśnienie Ewangelji.

W on czas, t. j. w r. 8 przed Chrystusem.

W. 1. Cesarz August wydał dekret, aby spi...ano ludność we wszystkich krajach, podległych ...erłu rzymskiemu.

W. 2. Spis ludności w Palestynie rozpoczął z rozkazu Augusta propretor Syrji C. Sentius Saturninus (9—6 przed Chr.) Jego następca P. Kwintyljusz Varus (6—4 przed Chr.) prowadził dalej, chociaż dość ospale, rozpoczęte dzieło. Do...piero P. Sulpicjusz Cyryn, zostawszy po raz ...ierwszy rządcą Syrji (pod koniec 4 r. przed Chrystusem, dokończył tego pierwszego spisu ludności w Palestynie, ale już po śmierci Hero...da. Ponieważ spisu dokonał (dokończył), przeto jego św. Łukasz wymienia. Właściwie spis lud...ności w Palestynie zaczął się przy końcu 7-go r. przed Chrystusem, za Saturnina, a trwał do 4 r. przed Chrystusem. Najśw. Rodzina wybrała się na pis ludności w roku 6 przed Chr. i musiała odbyć około 130 klm. drogi.

W. 3. Na spis ludności szli żydzi do miasta, z którego ktoś ród swój wywodził.

W. 4. Św. Józef, małżonek Najśw. Dziewicy — szedł też z Nazaretu w Galilei, do Judei, gdzie 8 klm. na południe od Jerozolimy było miasteczko Betlehem (dziś Beit-Lahm), miejsce rodzinne Dawida. Lud izraelicki dzielił się na pokolenia, rody i domy. Ród Dawida wywodził się z Betlehemu, a św. Józef był potomkiem Dawida. Dlatego to z Nazaretu szedł aż do Betlehemu.

W. 5. Na spis ludności poszła też i Najśw. Dziewica. Widocznie widziała w tem swój obowiązek, kiedy go nie zaniedbała, choć była w stanie brzemiennym i na tak daleką drogę się odważyła. Zresztą i Bóg tak sprawy pokierował, że nie w Nazarecie, ale w Betlehem miał się Jezus narodzić, jak to prorok Micheasz przepowiedział (5, 2). Ona też pochodziła z roku Dawidowego.

W. 6. W Betlehem niewątpliwie podali św. Józef i Najśw. Dziewica swoje imiona do ksiąg. W tym czasie wypełniły się dni, aby Najśw. Dziewica porodziła Dziecię Boże.

W. 7. W Betlehem było pełno gości. Komisja popisowa właśnie wtedy urzędowała w Betlehem, a potem miała się przenieść gdzieindziej. Tem tłómaczy się ten wielki napływ żydów do Betlehemu. W taki warunkach wszystkie gospody były przepełnione. Najśw. Dziewica musiała szukać miejsca odpoczynku za miastem. I znalazła je w grocie skalnej, u stóp pagórka. Groty tego rodzaju służyły także często za schronisko dla pasterzy, owiec i bydła; miały żłoby kute w skale, a w nie składano paszę i siano. dla zwierząt. Syn Boży chciał się narodzić w największem ubóstwie i poniżeniu, aby dać światu, pogrążonemu w uciechach zmysłów, pysze i samolubstwie, przykład całkowitego zaparcia, ofiarności i ubóstwa. Otóż w takiej grocie Najświętsza Dziewica porodziła Syna swojego pierworodnego. Zdaniem Ojców Kościoła, Chrystus opuścił łono swej Matki tak, jak później opuścił grób swój, nie naruszając skał otaczających i jak do uczniów w wieczerniku wszedł przy drzwiach zamkniętych. Matka Boża powiła Jezusa Chrystusa bez utraty swego dziewictwa, była więc Dziewicą tak przed Narodzeniem Jezusa, jak i przy i po Narodzeniu Jego. Powiada św. Łukasz, że porodziła Syna swego pierworodnego. Jezus był *pierworodnym*, bo przed Nim Marja nie miała żadnego dziecięcia. A był też i *Jedynym* Synem Marji, bo po Nim Marja dzie-

cięcia nie miała. Poczęcie i narodzenie Jezusa było cudowne. Począł się za sprawą Ducha św., a więc mocą Bożą, bez udziału męża, i narodził się cudownie tak, że Matka Jego jak przedtem, tak i przy, tak i po Jego narodzeniu Dziewicą pozostała. I uwinęła Jezusa w pieluszki i położyła Go w twardym żłobie na sianie. Nie była ani na chwilę chorą, jak inne matki, i nie odczuwała żadnych boleści tak przy narodzeniu, jak i po narodzeniu Jezusa. Osobliwa to Matka-Dziewica i żadna z niewiast nie jest i nie może być Jej podobna.

W. 8. W pobliskiej wiosce obozowali pasterze w polu (podanie mówi, że ich było trzech). W Palestynie zapędza się owce na noc do kamiennego ogrodzenia w polu pod gołem niebem, a pasterze odbywają kolejno straż nad stadem. Jest to możliwe wobec łagodnego zwykle klimatu Palestyny. Nieraz jednak i w Palestynie noce, zwłaszcza w porze deszczowej, są bardzo zimne.

W. 9. Głębokie upokorzenie się Chrystusa wyróżnił Bóg Ojciec odznaczeniem. Wysłał Aniołów, by o Jego narodzinach dali znać ludzkości. Czyni to jednak po Bożemu. Nie posyła ich do możnowładców i kapłanów żydowskich, ale do ubogich, prostych a pobożnych pasterzy na pierwszem miejscu. Po nich dopiero przyjdą mędrcy tego świata. Wiadomość zanosi pasterzom Anioł, a od Anioła jasność otacza ich. — Oczywiście zlękli się bardzo, bo wśród nocy było to zjawisko dla nich niezrozumiałe.

W. 10. Anioł jednak, przemówiwszy, uspokoił ich i oznajmił, że nie dla napędzenia im strachu, lecz dla ich wesela przychodzi. Radość przynosi i im i całemu ludowi. Bo w mieście Dawidowem, t.j. w Betlehem, narodził się Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem, czyli Mesjaszem, zapowiedzianym przez proroków.

Pasterze niewątpliwie z utęsknieniem wyczekiwali Mesjasza, skoro Anioł oznajmia im z tego wesele wielkie, że się Mesjasz narodził. Ubodzy mogli się cieszyć Zbawicielem, ale bogaci mają na świecie dość uciech, dlatego ze Zbawiciela się nie radują, bo nawet nie umieją.

W. 12. Powiada więc pasterzom Anioł: Oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Przecież do Zbawiciela-Mesjasza, złożonego w żłobie, nie poszliby wielcy tego świata, ani faryzeusze, ani rabini. A pasterze poszli i pierwsi Go powitali. Czyż nie byli szczęśliwsi od możnych i mądrych tego świata. Czyż nie doznali zaszczytu większego, niż jakikolwiek zaszczyt na świecie? Oto, co znaczy pokora i wiara.

W. 13. Duchy niebios ze szczególnem oddaniem śledziły dzieło Wcielenia Syna Bożego. — Obecnie więc z Aniołem ukazały się w widzialnej postaci i oddawały cześć Bogu za ten cud miłości dla ludzi.

W. 14. Oto co mówili Aniołowie? Mówili: Chwała Bogu za to, że Syna swego światu dla jego zbawienia udzielić raczył; chwała t... Boga wypływa z tego, bo Wcielenie jes... wyższym dowodem potęgi, mądrości i d... Bożej. Wcielenie to przynosi pokój dla lud... Lecz czy wszyscy pokój ten mieć będą? Nie ... scy, tylko ci, którzy są dobrej woli. Komu ... dobrej woli, ten nie przyjmie Chrystusa, nie... mie Jego nauki i nie ukocha Go. Przestro... dla nas, jeśli nam brak dobrej woli. Bóg ... rzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez na... Uczcijmy Boże Dziecię i pracujmy, abyśmy ... zumieli Jego intencje i zamiary względem ... Dla naszej miłości narodził się i ma praw... nas żądać miłości.

II. Ewangelja (św. Łukasza 2, 15—20).

W on czas: 15. pasterze mówili jeden do ... giego: Pójdźmy aż do Betlehem, a oglądajmy... słowo, które się stało, które nam Pan poka... 16. I przyszli kwapiąc się: i znaleźli Marję i ... zefa i Niemowlątko, położone w żłobie. 17. A ... rzawszy, poznali słowo, które im było pow... dziane o Dzieciątku tem. 18. A wszyscy, któ... słyszeli, dziwowali się temu, co do nich paste... mówili. 19. Lecz Marja te wszystkie słowa zach... wywała, stosując w sercu swojem. 20. I wró... się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ... wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im p... wiadane jest.

WYJAŚNIENIE EWANGELJI.

W on czas: t. j. gdy Aniołowie odeszli od nic... do nieba. Aniołowie ukazali się pasterzom prawdopodobnie w postaci ludzkiej; w tejże po... staci zdawali się unosić ku niebu i jakby od... chodzić.

W. 15. Pasterze zachęcali jeden drugiego d... udania się do Betlehemu i oglądania tego wszystkiego, co Bóg przez Aniołów im oznajmił.

W. 16. I poszli z pośpiechem do Jezusa. Nie mieli powozów ani bryczek, nie mieli koni i nie potrzebowali zaprzęgać, ale w tej chwili i prędko biegli do groty. Mieli ujrzeć obiecanego Mesjasza. I kogóż znaleźli? Oto ubogą Matkę, ubogiego cieślę i w pieluszki uwinięte Dzieciątko, położone w żłobie. To Mesjasz i Odkupiciel ludzkości. Dzisiejszi mędrcy i mędrkujący uśmiechnęliby się szyderczo na ten widok i w powozie lub aucie odjechaliby z urąganiem.

W. 17—18. Pasterze, zobaczywszy Mesjasza, pobiegli do ludzi i rozgłaszali o tem zdarzeniu. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się, bo nie takiego Mesjasza się spodziewali. Faryzeusze uczyli, że Mesjasz zjawi się w chwale i przepychu, a nie w ubóstwie i poniżeniu. Dlatego żydzi mieli przekonania takie, jak Faryzeusze.

W. 19. Marja, Bogarodzica, zachowywała w pamięci i w sercu wszystkie te zdarzenia i dziękowała Bogu za dziwy Jego dobroci i wszechmocy względem ludzi. Ona też o tych zdarzeniach opowiedziała Apostołom i św. Łukaszowi.

W. 20. Pasterze zaś wrócili do swej trzody i wychwalali Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli.